

Tomasz J. Motyka

Najcieplejsza zima naszego życia

Dramat wyróżniony
w IV edycji Konkursu o Nagrodę Dramaturgiczną
im. Tadeusza Różewicza



NAGRODA
DRAMATURGICZNA
IM. TADEUSZA
RÓŻEWICZA

www.nagrodarozewicza.pl

© by Teatr Miejski w Gliwicach, 2025

© Tomasz J. Motyka, 2025

Wszelkie prawa zastrzeżone

„Czymże jest pamięć, jeśli nieudawaniem, że pamięta się”

Wiesław Myśliwski

Osoby:

Cukrzyk

Dodo

Domi

Emilka

Eryk

Lusia

Część pierwsza /kiedyś i gdzieś

I.

Teren ogródków działkowych na obrzeżach miasta. Altana ze stalową pergolą. Pozostałość po szklarni. Pusty gołębnik. Pod pergolą zużyty plastikowy zestaw: fotele ze stołem. Leżak materiałowy. Rozpadająca się, zawilgocona serwantka z zastawą obiadową. Pergola przykryta folią ochronną. Światło z lampek namiotowych. Obok gołębika stelaż basenu w kolorze niebieskim. W środku woda.

Emilka

Cosięśniło – co marzycie

Eryk

Nicniemarzę - sen mnie trącał

Dodo

Dobrzemówi - ja wiem co to

Eryk

Jestszesnasta tu przy stole

Emilka

Mówcie coś a nie jak wczoraj
Chcę posłuchać opowieści
Poplątane żeby były
Chcę się pośmiać lub zapomnieć
Bo Lusienka poszła w tańce
A głód do nas już zagląda

Dodo

Tego słuchaj dużym uchem
Kiedyś oczy miało słabe
Tak przekrwione i palące
W lustro patrzy pokrzywione
Czwarta była jak tu teraz
Ciemno jeszcze dym z komina
Myśli jak osobna postać
Nie dać oczom już odpocząć
Wtedy włącza ekran czarny
I tu nagle znika wszystko
Coś przepadło co tam było
Chińskie znaki same wszędzie
Jak makaron wifon zupka

Zimne takie sznurki mączne
Myślę sobie: to chwilowe
Teraz restart szybki będzie
Oczy jakieś przymrużone
Jak dżdżownice łążą wszędzie
Jak tu latem pod tkaninę
Tobie wejdą z mysim gestem

Eryk

Sobie weź wyobraź teraz
Że ci tam wpelzają cwanie

Emilka

Nigdy w życiu nie mieć myszek

Eryk

Tamże będą cię patroszyć

Dodo

Pełźnie mi po oczach robak
Zamiast znaków moich chińskie
Znowu klikam i tak samo
Chiński panel - wirus szoku
Robał połknął i czas stanął

Eryk

Niech połyka sobie żwawo

Dodo

Ta historia konwersacji
Ktoś to teraz gdzieś zajada
Moje wszystkie myśli z mózgu
Chiński twardogłowy potwór
Bierze i przetrawia w obieg

Emilka

To zabawne ale straszne

Dodo

Czyta moje do was wiersze
Wasze do mnie wypocone
Pisze o nas do nich o mnie

Eryk

Pojebane jak ten chińczyk
Umie sam ogarnąć tyle

Emilka

Czyta jakby skośnym węzem
Wifon zimnych zupek smakiem

Eryk

Achujw wifon - wie jak czytać

Emilka

Chińskipotwór twardogłowy

Eryk

Dzwoń niech kupi nasza Lusia
Klusek weźmie na dokładkę
Garmaż stary tu za rogiem
Kilka godzin już jej nie ma

Emilka

Wrócizdrowa z pełną siatką
Naszych klusek w bułce tartej

Eryk

Posadзимy na beczółce
Izapiecze na skorupkę

Dodo

Jestpo czwartej w opowieści
Twardogłowy chiński robał
Zjada mu litery wszystkie
Tak myślało żeby jakoś
Honor unieść przyjdzie ciężko
Pędzi po lodówki garmaż

Emilka

Kiloklusek tam mroziło

Eryk

Żebytylko one były

Dodo

Tamcobyło tam co stało

W pojajecznych wąskich dziurkach
Były zupki cała gama

Emilka

Wifon zupki do zalania

Eryk

Ta opowieść jest okrutna

Dodo

Jak bum cyk cyk - wifon zimny
Nawalony w słojach - workach
I plastiku płynu masa
Wszędzie pełźnie tutaj chiński
Wirus słodki i pół kwaśny

Eryk

Umarłbym się nie obudził
Nie odtajał we śnie wcale
Weź wyobraź sobie jeszcze
Teraz jedziesz szybko w pole
Drogą krętą mijasz Matkę
Główną taką przełożoną
Ona tak na ciebie łypie
I swe dłonie płacze gęsto
Jakoś nie tak do paciorka
Tylko prosto w ciebie wali
Gnatem tłustym gdy przejeżdżasz
Lecz spokoju to nie daje
Ten jest gest prowokacyjny
Wcelowany w ciebie palec
Więc zadajesz szereg pytań
Po co za co i tak dalej
Kiedy zapierdalasz sobie
Gładko po tych polach żółtych
Co twój sąsiad je usypał
Gdzie wyjeżdżasz znak kosmitów
Myślisz: wróć sobie do niej
Nie przejadę ot tak prosto
Gdy wcelowane we mnie
Piękne dłonie Matki Boskiej
Zgłaszasz że celują w ciebie
Chińskie mrówki przyjeżdżają
Elektryki dwa na bombach

Chińskie mordki uśmiechnięte
I wołają w twoja stronę
Że nie tutaj - że tu rzepak
Że Maryja ich już będzie
A ja mówię że nie pójde
Żeby sami spierdalali
Bo paciorki do różańca
We mnie klamką wcelowane

Emilka

Paciorkowiec kalwaryjski

Dodo

Ja to gdzieś widziałem wcześniej

Eryk

Słuchaj tego: oni do mnie
„Zupek pięć wrzątkiem se zalej”

Emilka

Co te zupki mieli w spodniach

Eryk

A na spodzie tego wieczka
Był kod kreską jakiś rabat
Na pięć jeszcze z ostrym sosem
Ico zrobisz gdy masz ssanie

Emilka

Wsiadłeś znowu i zalałeś

Dodo

Wrzątkiem lejesz aż do brzegów

Eryk

Myślę sobie: zalać muszę
Umrę zaraz na tych polach
Strzałą lecę w samą paszczę
Tego tam sąsiada pole
Wpadam w wiatę przystankową
Wjeżdżam windą na ostatnie

Dodo

Coś brzmi blisko jakby u mnie

Eryk

Jadę sobie - nikt nie pyta
Jest lodówka - wchodzę głębiej
Kluski zimne zalać wrzątkiem
Ale wcześniej w puste miejsce
Wrzucam wszystkie w te po jajach
Zupki chińskie - będę latać
Ekran dotykowy biorę
Zimna muszla - grzeje klocka
Kod wpisuję kiedy nagle

Dodo

Mój telefon był to z łóżka

Eryk

No i piąta dochodziła
Więc ten zagrał słabo tykał

Emilka

Krówkamleczna by wjechała

Dodo

Możesz dać - odkroić trochę

Emilka

Nie ma przecież poszła po nie

Eryk

Jogurt jakiś chudy kupi

Emilka

Serekroztopiony wszędzie

Eryk

Garmaż blisko tam leniwe

Emilka

Zazakrętem jest „Pierozek”

Dodo

Sennamara nie twarożek

Eryk

Ja wjechałem a ten myślał
Że ma wirus-mrówkę w gaciach

Dodo

Nicjużnie ma w tym mrowisku

Emilka

No i zbani i po wszystkim

Eryk

Krówka mleczna wyje z rana
Trzeba by jej spuścić mleka

Emilka

Jużnie dotknie żaden robał
Chiński twardogłowy samiec

Eryk

Poszła wziąć Lusieńka nasza
Ja wam mówię że to przechrzta

Emilka

Zanim wróci chodzi o ten
Domek zły - czeluści jego

Dodo

Czytam coś się świeci w złocie

Emilka

Skrzynkaczarna w cień schowana

Eryk

Sztachet w brud po sufit jest

Emilka

Tamkasety fałhaes

Dodo

Znaczki chińskie drapać chcę

Emilka

Tonieotym teraz rzecz

Eryk

Wpoluznaki żółte są

Emilka

Teżnieto i nie w tym treść

Eryk

Celowała mokre rączki

Emilka

Kłątwanasza - życia smutek

Niepomiernych szereg zjawisk

Eryk

Chciałamnie ustrzelić sobie

Dodo

Śniadacera ze mnie schodzi

Mlecznasię zrobiła prawie

Eryk

Coś tu słyhać nisko w trawie

Jakiś pszczoł to spółkowanie

Emilka

Tymi nie mąć tutaj teraz

Wagi słoniej jest ten temat

Przecież to pamiętać trzeba

Po pergolą co rok temu

Dano nam do przyrzeczenia

Dodo

Jestmi słabo na przełyku

Muszę guzik odpiąć sobie

Wyjść z altany w środek buszu

Eryk

Wifon zupki zdejmij z półek

Zalej liściem rozmokniętym

Garnek nałóż na swą głowę

Emilka

Aniechrzygnie sobie w sosnę

Eryk

Domnie mów jak będzie niosło

Dodo

Idęwsosnę w gąszcze w drożdże

Eryk

Umyjsandał jak poleci

Emilka

Ja cos śniłam tutaj nie raz
Że dziś będzie cyrk dla dzieci

Eryk

Jakaśklątwa nas omiotła

Emilka

Nicwszczegółach nie uszczupłę

Eryk

Chodźjak pszczołki na posłanie

Emilka

Odjebsię - jak mam być szczera

Eryk

Ichjużnie ma - poszli sobie

Emilka

Dajmikrówkę rezolutną

Eryk

Przecież do cholery nie mam

Emilka

Pszczółkidziś nie wyszły z ula

Eryk

Parabrzuszek nosić będziesz
Jutro w kanał cię wpierdoli
Zaraz w sobie chęć odnajdziesz

Emilka

Copamiętasz tu sprzed roku

Eryk

Ta pergola - to tu stało
Tam gołębie się jebały
Coś nas grzało i był biały
Komin z dymem w środku słońca

Emilka

Na konklawe wszyscy przyszli Co
pamiętasz tak w szczególe

Eryk

Niezawiele - a co trzeba

Emilka

Kłatwasroga nas pokryła

Eryk

Byłambulans ktoś nim jechał

Emilka

Ktoprowadził - to pamiętasz

Eryk

Jajechałem i nic więcej

Emilka

„Zajebałem z Soru furę
Przyjechałem tu pod klomb
Ja wam mówię: grzejcie rurę
Dawać na tył i chuj stąd”

Eryk

Coś mi świta coś kołacze
Czy on rzyga czy ptak gdacze

Emilka

Trzeba było tu nie jechać
Jak cię grzało mogłeś czekać

Eryk

Tojuż było i nie ważne
Teraz tutaj sobie jemy
Krówki smaczne jak kołacze
Gdzie jest Lusja ta kruszyna
Czy też rzyga czy mu trzyma

Emilka

Nie bądźmenda - dzwonię do niej
A ta sprawa jeszcze wróci
Zasięg słaby – jakieś prądy
Cieki wodne mącą mowę
Imyśl gniotą jak w imadle

Eryk

Idę wylać sobie w krzaczek
Jak odbierze mów o smalcu

Emilka

Cośmasz z głową znów spaczone

Eryk

Krówkę mam przecież na myśli
Ileniwe niech dokupi
Tylko chińskich zupek żadnych

Emilka

Drugiraz ci się nie przyśni

Lusia

CześćEmilko moja siostro

Emilka

Gdzietyjesteś mówi mi zaraz

Lusia

Nad kanałkiem w błotku brodzę
Nie ma sera ani grama
Żadnych warzyw - pusty koszyk
Kilka krówek mam w zanadrzu

Emilka

Dobrze Lusi nie panikuj
Trochę się martwiłam z rana

Lusia

Czyszesnasta już przechodzi

Emilka

Wyszłaśwcześnie bo przed ósmą

Gdzie cię niosło tyle godzin

Lusia

Stary garmaż - tam kolejka
Myślę sobie pójdę mostem
Za ślimakiem był „Pierożek”
Po nim ani śladu wilgoć
Wtem mnie dziabnął Cukrzyk w czapce
Takie żółtej - tej co zawsze
Dawał osiem w cieniu sześciu

Emilka

Coś ci robił chuj złamany
Gdzie ty byłaś ten szmat czasu

Lusia

Poszłam z nim do papeterii
Później garaż w starym bloku

Emilka

Lusia dajże kurwa spokój

Lusia

W końcu dał mi pięć za cztery
Ale chyba spać musiałam
Bo leżałam na chodniku
Trochę jednak obolała

Emilka

Nic mi nie mów i nie wkurwiał
Odwiedziłaś w końcu garmaż

Lusia

Mam leniwych cały plecak

Emilka

Przyjdź już do mnie byle szybko
Gdzieś po drodze Eryk będzie
Leje w krzaki tęgi strumień
Nie przeszkadzaj mu specjalnie
W porzeczkowej bocznej ścieżce
Dodo bryzga farbą wszędzie

Lusia

Cotamim dolega znowu
Potrzebują po pierogu

Emilka

Schowajkrówki gdzieś głęboko
W porzeczkowej lub w agreście
Tylko kluski przynieś świeże
Coś znalazłam wczesnym rankiem
Pod altaną w suchym w dole
Ale dziwnie rozkopanym
Jak by był ktoś w nocy ciekaw Może
cukrzyk nie chciał zwlekać

Lusia

On niewiele o nas wiedział
Co tam jest - zdradzisz mi teraz

Emilka

Przyjdź już do mnie - błotko zostaw
Poza mną nikt nie wie o tym
Zapamiętaj gdzie odłożysz
Naszych krówek tych sztuk kilka
Będą czekać na nas tylko
Będą słodzić podniebienie
W trakcie zimy najcieplejszej
Będą dla nas najważniejsze

Lusia

Wtwoją stronę zmierzam sobie
Czy pamiętasz co rok temu
Mówił Domi - chłopak z domku?

Emilka

Czemu pytasz o to teraz?

Lusia

OtoCukrzyk mnie się pytał
Isprzedawca w papeterii

Emilka

Tociekawe że pytali
Janicznie pamiętam wcale
Aletoco dziś znalazłam
Możeunieść ten nasz ciężar

Który rok nosimy w sobie

Lusia

Oby tylko tak się stało
Schodzę w dół kanałkiem teraz
Widzę Dodo rzuca farbą

Emilka

Przeniósł się lunatyk gruby
Nic nie zdradzaj że tam jesteś
Omiń go i schowaj krówki
Teraz kończę nadawanie
Już za chwilę się spotkamy

Lusia

Ja przepraszam cię Emilko
Że tak długo mnie nie było
Mam kłopoty - wszyscy mamy
Słowa dwa mi pozostały
Dwa zupełnie oderwane
Powieś mi już osobiście
Bo to ważne bardzo dla mnie Jest
alejka porzeczkowa
Mam już upatrzone miejsce
Rozdrapuję sobie rękę
Jeszcze mnie ogarnia zamęt Lecz
wytrzymam tak jak umiem Inie
skubną krówki fragment

II.

Teren ogródków działkowych. Alejka porzeczkowa

Dodo

Brakowało cię Lusi
Sny przedziwne trzymam w sobie
Kiedy już się wybudzałem
Nie zastałem cię wokół
Co tam trzymasz w ręku swoim
Masz leniwych siatkę garść
Jeśli tak to odłóż dla mnie
Gdzieś ty była cały czas

Lusia

Tu i tam szwendałam się
Mam coś - klusek kilka jest
Lecz na później da się zjeść
Ty już frontem stoisz teraz
A przed chwilą to widziałam
Jak tam głębiej zagłębiałeś
I płotfarbą malowałeś

Dodo

Bo mnie trąca jakiś skurcz
Schodziszem niewielki ból
Czy ty wiesz że kiedyś tutaj
Byłorzekidno koryto
Wielki księżyc ją rozświetlał
Tutaj pod naszą altaną
Płynie woda - starorzecze
Czasem myślę żebym wołał
Być żeglarzem- pływać sobie
Może tam na tamtym świecie
Będę pływał: ciebie wezmę
Miałem statki - to pamiętasz
I piratów całą bandę
Kiedyś tata ich wyrzucił
Jak zaburzył leczenie balkonu
Przykro mi tak było patrzeć
Teraz chcę stąd płynąć prędzej
Ile jeszcze tu będziemy
Może to mnie tak od wewnątrz
Tracą jakąś myśl szalona
Że już zawsze do końca
Tak zostanie i tę rzekę
Księżyc w powrót nie rozświetli

Lusia

Jeszcze chwilę tu będziemy
Jestemoty przekonana
Że popłynę razem z tobą
Byle stąd i jak najdalej
Tylko muszę coś wyskrobać
W ziemi czarnej wydłubywać
Widzisz wzięłam krówek kilka
Chcę je schować jak najgłębiej
Aby jeślisie tak stanie
Zostać nam tu przyjdzie dłużej

Dodo

Tego nie chcę i ty też nie
Dokąd wracać nie ma ścieżek
Czas pokaże co przed nami
Lepiej jest być na pokładzie
Tego statku co wypłynie
W tamtym świecie się męczyło
Z moim ciałem - w moim śnie
Raz mówili o mnie podle
Lub gładzili ręką ciepłą
Raz mnie szczuli wilkiem czarnym
To raczyli białym lukrem

Lusia

Japrzytulam cię mój barcie
Moja siostró i osobo
Może teraz weźmiesz krówkę
Abyś humor lepszy miało
I ból szybko minie tobie
Resztę schowam pod tym krzewem
Porzeczkowym z ostrym kolcem
Zapamiętaj proszę miejsce
Gdy ktoś z nas zagubi ścieżkę
Będiesz naszym przewodnikiem
Ból uśnieżysz - ogień wznecisz
Mam też papier biały karton
Będę pisać co widziałam
Co tam było - kto nas bił
Schowam też w to samo miejsce
I ktoś po nas w dzień gorący
Zimy najcieplejszej znajdzie
Te historie - te okrutne
Co nam napisano marnie

Dodo

Ta opowieść o nas tutaj
Lub też ta sprzed kilku lat
Niesie złe przesłanie wszędzie
Nikt do ręki jej nie weźmie
Nie popatrzy w oczy prawdzie
Idź do domku i altany
Tam Emilka czeka sama
My wieczorem rozmawiamy
Lub czekamy na ratunek

Jak obiecał nam ktoś kiedyś
Ja tych krówek przypilnuję
Krótko złapię płytki oddech

Lusia

Miałam nic nie mówić tobie
Tak Emilka powiedziała
Teraz sobie przypominam
Jakie to jest smutne bardzo
Że coś ukrywamy wzajem
Cały czas podejrzliwości
Jakby było naszą winą
Za ten wieczny brak miłości

Dodo

Patrz wprost na alejkę dalej
Tam był kot - Gruszylek szary
Tam przebiegał prostopadle
I pamiętam zeszłej nocy
Jak się spojrzał w moją stronę
Co on robi tu samotny
Czy nam drogę wskazać chce
Jak stąd wyjść i w którą porę
Skoro dziś - to jakie drzwi
Gdzie ta ścieżka jest na mapie
Jaki próg przekroczyć da się
Może pójde go poszukać
Jeśli znajde - przyjde z nim
Będiesz mieć Gruszyłka znowu
On był szary - miodne oczy
Miał spojrzenie rozbawione
Drobnny zez i łeppek wklęsły
To na pewno mógł być on

Lusia

Czemu nie mówiłeś tego
Za Gruszyłkiem tęsknię bardzo
Tata z mamą mi go dali
Później chcieli zabić sami
Bo miał kaszel lub wydrapał
Z drzwi i szafek pazurami
Jakieś kreski - jakieś dziury
Mieszkał tutaj w gołębniku
Doglądałam co dzień z rana

Pod mą kurtką się ukrywał
Kiedy do karetki wsiadłam
Jak nas wyrzuciło w górę
To myślałam że nie wróci
Skoro jest gdzieś tutaj sobie
I sam czmycha wśród zarośli
Między porzeczkami tymi
Lub agrestem - drzewem lipy
Znajdź go proszę dla mnie szybko
Do altany go przyprowadź
Chciałabym pogłodzić sierść

Eryk

Ja go też widziałem nieraz
I co z tego że sam biega
Chuj z nim jednym kotem szarym
Nikt nie będzie za nim ganiać
Wtedy właśnie tej pamiętnej
Tej ostatniej nocy naszej
W tej podróży drogie dzieci
On mi się wpierdolił na przód
Coś tam miauczał - trochę skamlał
I zasłonił mokry asfalt
To przez niego ta historia
Że my teraz tutaj tkwimy
Tak naprawdę pech nam przyniósł
Spowodował ten wypadek
Niech już nie przybiega raczej
Bo się wkurwię słowo daję
Swoją drogą: gdzie są krówki
Czy przyniosłaś dla nas parę

Lusia

Ten Gruszylekukochany
Nie był twoimulubieńcem
Nie przez niego tenwypadek
Lub to że namśłałskrówki
Nikt nie wrabiałciębiewtemat
Ty sam - w pojedynkęchciałeś
Bo lubiłeś siebiebardzo
Dałeś nam tej zimypośmak
Zobacz co z tegozostało
Lepiej idź i znajdźgozDodo
Dobrze zrobisz swemusercu

Rozum też na tym skorzysta
Myślom nie zamąci główki
Spacer jest najlepszym środkiem
Na stres i dwie topniejące krowki

Eryk

Ty coś wiesz o czym nie wiemy
Coś ukrywasz cały czas
Gdzie łąziłaś godzin kilka
Lub z kim spałaś sobie wznak
Widzę: już ci gnije ręka
Zaraz zacznie śmierdzieć bardzo
Myślisz: jestem taka miękka
Lub wrażliwa na los świata
Kto mi sam podrzucał temat
Kto nawijał non stop kolor
O tym że ta nasza męka
Dzięki tej magicznej mocy
Będzie znośna - nieco lżejsza
Że wpłyniemy sobie w dal
Po horyzont jak żeglarze
Lub piraci w statku Dodo
Spójrz na niego: krucha masa
Co zafajdał sobie sandał
Był raz chłopcem - raz dziewczynką
Nikt już nie mógł zgadnąć w końcu
Cały czas jakieś problemy
Zaczynam rozumieć ojca
Że mu spuszczał wpierdol zdrowy
W życiu trzeba wybrać stronę
Żeby móc okiełznać szlak
Bo inaczej toniesz w glonie
Płaczesz nogi - błądasz się
Gubisz smycz i giniesz w mule
Sama szukaj tego kotka
Ja mam plan na ciebie również
Jeśli dziś coś się wydarzy
I zwiejemy stąd gdzieś hen
To przywiąże cię do drzewa
Albo krzak z kolcami znajdę
Jak ten tutaj tylko większy
Żebyś nie jątrzyła w głowach
Żadnych żmij i śliskich węży
Teraz was zastawiam żabki

Róbcie sobie kum-kum sami
Będę tutaj obok w domku
Co na drzewie wisi dumnie
Idę spać bo nic tu po mnie
W tym jałowym rozmów gwarze
Lub po prostu powiem głośno:
Wypierdalam z tego stada
Czekam na to co przyjąć musi
Rok już mija dość leniwie
Czas przyspieszyć metę biegu
Być tam pierwszym na jej linii
Jestem ciekaw czy bez krówek
Dacie radę przeżyć dłużej
Choćby kilka godzin sami
Wessie was ten robał chiński
Twardogłowy z wifon zupek
Co go widział Dodo we śnie
Lub też ona go widziała
Sam już nie wiem jak mam mówić
Które końce w słowa wkładać
Jestem raczej luźnych gościem
Lecz już nie chce z wami gadać

III.

Wnętrze gołębnika. Pomieszczenie rozświetla ekran kineskopowego telewizora. Pod nim świecą się diody z magnetowidu.

Domi

Bardzo wczesnie dziś zaczynasz
Czy coś się zmieniło w końcu
Co chcesz na noc tu obejrzeć
Albo może zasnąć w świetle
Ktoś cię widział jak przybyłaś

Emilka

Trudno było zacząć znowu
Tę rozmowę teraz z tobą
Nie wiem czy twój zegar wskazał
Mija rok od tych nakazań
Że spędzimy tu zamknięci
Ten czas odkupienia grzechów
Może to jest moment dobry
Abyś wyszedł zza ekranu

Jak go rozbić nie wiem sama
Ty też nie wiesz przecież tego
I tak toczy się ten kamień
Co u szyi masz splątany
Jaki film dziś proponujesz
Jakie sceny tam zobaczę
Mam ochotę na etiudę
O miłości romantycznej
Takiej gdzie mój rozum zaśnie
A me serce zajdzie w tęczy
Dziś to Lusi powiedziałam
Że stos kaset odnalazłam
Pod pergolą z suchej róży
Jeszcze żadnej nie widziała
Nikt też nie wie że tu jesteś
Niby nic się nie zmieniło
I znów ekran nas pochłonie
Ty jesteś na drugim brzegu
A ja widzką nadal będę
Schodzą do nas te obrazy
Coraz częściej nawiedzają
Nasz wypadek w śliski zakręt
Trzask kryształów pośród krzyków
Noc smolista wlana w blachę
Jakiś człowiek - czy to anioł
Który bierze nas pod skrzydła
Może to jest blef ostatni
Kiedy nas wpuszczano tutaj
Że wystarczy rok zaczekać
I już będzie wybaczone
Co tam masz do obejrzenia
Daj mi romans z płatków śniegu
Nie widziałam zimy tutaj
Grama lodu - skał sztyletów
Piach na ścieżkach - w butach błoto
Wolę w filmie się odnaleźć
Niech już będzie tanie kino
Coś zupełnie przeciwnego
Niż to co się przydarzyło

Domi

Propozycję mam odmienną
Będzie to bogata wersja
Z kostiumami w blichtrze sali

I na statku z muzykami
Będzie romans to na pewno
Zachód słońca i noc gwiezdna
Ale teraz do mnie doszło
Że ten film był wyświetlany
Kiedyś na początku tutaj
To od niego się zaczęły
Te spotkania w gołębiku
Jest tych kaset pełna góra
Można na niej spędzić życie
Może coś z tych filmów retro
Czy pół żartem czy pół serio

Emilka

Jest mi to już wszystko jedno
Żeby jakaś scena była
Taka w tańcu dość pojemna
Powieć mocniej: coś w tym stylu
Żeby ten gołębik wybuchł
A altana niech zapłonie
Kanał się wypełni lawą
I niech wyparuje szybko
Cały syf którym śmierdzimy
Żeby było z pierdolnięciem
Jak to mówił nasz kolega
Co na stole w domku szarym
Krówek sypnął garść kapelusz
Tego mi potrzeba teraz
Czy rozumiesz o co chodzi
Nie chcę więcej brać niczego
Co mi może pomóc odejść
Ja chcę życia w tejże chwili
I emocji od miłości
Tak zwyczajnie i po ludzku
Z wnętrza siebie – z trzewi dzikich
Czy to jest możliwe tutaj
Czy ty siebie mogłeś pytać
O to gdzie jesteś w tej chwili
Wyjdź już do nas - spojrzysz na mnie
Popatrz w niebo nawet czarne
Nie wiem sama - zrób cokolwiek
Uchyl drzwi lub tak na oścież

Lusia

Wszystko słyhać zza tych desek
Czy cię słowa kłują w tobie
Czemu mówisz w ekran błady
Chcesz wziąć krówkę na ten wieczór
Jesteś sama wśród tej pustki
Gołębnika piór stalowych

Domi

WitajLusiu - myszko skromna
Dawno już mi niewidziana
Nagrywałem film na taśmę
Ten ostatni przed wypadkiem
Wszyscy jechaliśmy prędko
Pośród pola żółtawego
Ten ostatni obraz utkwił
Zapisany na kasecie
I tak rok już tutaj jestem
Jakby z wami i szczęśliwy
Ale mówię tu z ekranu
Jestem gdzieś pomiędzy sceną
Jedną drugą siódmą trzecią
Hałas czasem mnie otula
Przewijania na podglądzie
Lub też w pauzie stygnę wolno
W środku wartkiej akcji kina
Popatrz sobie po tytułach
Jest z czego wybierać przecież
Można lat tu spędzić wiele
I nie znudzić się za wcześnie
Wybierz coś i się nie tłumacz
Niech zabierze cię stąd wreszcie
Jakiś wir szaleństwa twórcy
Montaż szybki w prostych scenach

Emilka

Gdziemasz krówki nasze smaczki
Na wypadek komplikacji

Lusia

Są bezpieczne tak jak chciałaś
Pod porzeczką pochowane
Mnie już tylko zastanawia
Czy nie lepiej wziąć je teraz

Skoro może los tak zacznie
Kusić nas w ten dzień ostatni
Ja wiedziałam że tu jesteś
Na ekranie się wyświetlasz
Byłeś z nami wówczas przecież
A w altanie ciebie nie ma
Jednak się nie odważyłam
Podejść tu i porozmawiać
Tak jak w życiu było nie raz
Że mną strach przed tobą władał
Brałam wówczas kilka porcji
Tych magicznych naszych krążków
Iwidziałam wówczas siebie
Wmoim łóżku razem z tobą

Domi

Włącz kasetę śmiało teraz
Nie myśl o nich że potrzebne
Wyzwól się spod jarzma pragnień
Tylko zmacą zmysły tobie
Coś zobaczysz teraz tutaj
Podejdź bliżej i spójrz w ekran
Palcem delikatnie przesun
Na pilocie strzałkę w lewo
Teraz jest przed tobą obraz
Samej siebie sprzed wypadku
Jest tam kot twój ulubieniec
Gładzisz go po sierści szarej
Idziesz prędko wzdłuż alejką
Wchodzisz do altany z drewna
Jest tam kilka innych osób
Wszystkich znasz z widzenia tylko
Ktoś wyciąga krówek siatkę
Kot ucieka w sosen igły
Ty zachłannie bierzesz kilka
Żeby inny nie zdążyli
Nie wiesz gdzie Gruszyłek pobiegł
Nie przejmujesz się tym wcale
Masz krówkową masę w buzi
Już odpływasz w stronę tęczy
Słoneczniki długie żółte
Rosną w tobie w szybkim tempie
I unoszą cię pod sufit
Pod powieką masz biedronkę

Co chodziła po talerzu
Który mama tobie dała
Razem z zupą czerwonawą
Utopiłaś to stworzenie
Nic już więcej jeść nie chciałaś
Wtedy tata ręką pulchną
Co nią przymocował koła
W stół uderzył raz a głośno
Że zleciałaś z krzesła na bok
I Gruszylek podszedł cicho
I polizał cię po czole
Tata kopnął go w podbrzusze
I wyciągnął za kark ciebie
Abyś w końcu jak powiedział
Zjadła to co masz w talerzu
Razem z tą biedronką skoro
Taka jesteś: „kurwa szmata”
Że ty nie wiesz jak szanować
Cudzej pracy owoc bujny
I uniosłaś się wysoko
By zapomnieć choć na chwilę
Te obiady z niedziel kilku
Których obrzęd najważniejszy
Zabrał ci w twoim uczuciu
Wszystko to co chciałaś przeżyć

Emilka

Ty nie żałuj żadnej chwili
Lusiu nie bierz tego serio
To cośmy razem robiły
Było ważne dobre piękne
Wyłącz szybko tę kasetę
Nieistotne to już teraz
Jaka jest przyczyna czego
Stało się i włącz kolejną
Z jakimś długim filmem pięknym
Nie tym z życia codziennego
Po co coś przeżywać znowu
Co w nas kłuje głębią jakąś
Z dna już żeśmy się odbiły
Teraz na powierzchnię trzeba
Tylko co musimy zrobić
Aby się utrzymać na niej

Domi

Trzebato odpokutować
Przyznać się że było ciężko
Ale zemsta która zaszła
Była może niewspółmierna

Lusia

Czuję jak drętwią palce
Jakiś krwi smak w podniebieniu
Jestem cała złana potem
Chcę Gruszyłka na ramieniu

Domi

Mogę włączyć film z nim samym

Emilka

Żadnych kaset więcej kurwa
Nic już nam tu nie pomoże
Jaki sens ma twa historia
O tej karmie co nie wraca
Oni nas straszili ciągle
Oni nam w kościele zawsze
Wszystkie grzechy wypruwali
Na kolanach iść kazali
Pod figurę Matki Świętej
Na skraj pola żółtawego
Co jest samotną parcelą
Tego chuja tam sąsiada
Jak nam ojciec mówił zawsze
Ty miałeś przynajmniej wolność
Mogłeś sobie filmy kręcić
I zrobiłeś biegle montaż
O naszej rodzinie świętej
Chciałabym się już dowiedzieć
Może wiesz - skoroś tak mądry
I masz ujęć zasób wielki
Co takiego trzeba zrobić
Aby móc się stąd wyzwolić
Gdzie ukłony komu składać
Ile grzechów wyznać przyjdzie
Mów nam ty mój ukochany
Gdy ktoś zbłądzi po kolędzie

Domi

Siądźcie razem znów do stołu
Ty z Lusią po jednej stronie
Naprzeciwko Eryk z Dodo
Odegrajcie wpierw tę scenę
Kiedy w swym rodzinnym domu
Biorąc posiłek ostatni
Kłamaliście w każdym słowie
Swym rodzicom prosto w serca
Jak im podaliście w łyżce
Zwiotezający smak na szczęście
I jak nieprzytomne ciała
Ciągnęliście po kanale
Lub jak żeście wykopali
Dół gdzie było suche wapno
Mógłbym dalej tak w szczegółach
Opisywać każdą klatkę
Ale jeśli dzisiaj chcecie
Być tam gdzie i ja już jestem
Doczekajcie osiemnastej
I wyznajcie swoje grzechy
Jeśli zaczniecie żałować
Tego co się uczyniło
Jeśli dacie radę wygrać
Z tym skamlącym głodem w środku
Którym krówka przenajśłodsza
Zawsze chętnie się żywiła
Będzie miejsce dla was tutaj
Pośród niezmierzonych krain
Gdzie o wschodzie zachód widać
Każdy może być tu każdym
Nikt nikogo nie osądza
Nie ma żadnych niedziel ważnych
Ceremonii utajonych
Stopni na drabinie szczęścia
Wasze ciała nie są obce
Wasze dusze są natchnione

Lusia

Wszystko będzie tak jak mówisz
Już za chwilę - prawie teraz
Są nas dwie - biorę kasety
Odtworzymy całe zajście
Byłam tego prowodyrką

Co pamiętać mam niestety
Jest pergola przerdzewiała
Pod nią sobie zasiądziemy
Zaczekamy na nich tamże
Gdzieś Gruszylek też podleci
W tym kredensie z lewej strony
Są talerze - miska zupy
Zestaw dnia jak to się mówi
Co go mama w rękach gniotła
Jest mi słabo i co zrobić
Ledwo trzymam się na nogach
Włącz na koniec coś miłego
Niech się dźwięk rozejdzie po mnie
Jakaś z filmu to melodia
Raczej znana - coś z klasyka
Tata miał tych kaset stertę
Ja je wszystkie oglądałam
Nic co złego tam nie było
Poza tym że byłam naga
Czasem ręką mnie pogładził
Czasem palcem pierś pomacał
Cóż by więcej - proste sprawy
Dużo pracy - brak zabawy

IV.

Eryk

Cichy słońca jęk dobiega
I przenika szyby mleczne
Wiaty przystankowej pustej
I na włosach się roztapia
Nieco ponad wyżej miękkiej
Zrogowaciałego ucha
Zimnej od kostek po szyję
Blond dziewczyny pawiookiej
Wypłowiej od dotyku
Dokąd poszła wówczas ona
Skoro jej tu nie znalazłem
Byłem zakochany przecież
Lub tak sobie sam myślałem
Jesteśmy tu pojedynczo
Jak tabletki na ból głowy
W blistrze ułożeni równo
Leżę w domku z desek zbitym

Wyżej ponad traw zasięgiem
Szumi piła mechaniczna
Ktoś rozcina nas wpół żywych
Wyciągają lepkie zwłoki
Kleją nas do chmur kłębowisk
Nie ma deszczu co by obmył
Ślady wtarte w wierz naskórka
Taki obraz mam nad głową
Który nie chce spojrzeć na mnie
Gdyby tak naostrzyć brzytwy
Wszystkie noże i coś ekstra
Porozcinać w ćwierć owoce
Może to jest właśnie sposób
Wyjścia stąd już tak z pewnością
Po co czekać rok tu jeszcze
Albo dłużej na swój sposób
Wrobili nas w czarną dziurę
Z której niby wyjścia nie ma
Jest to prostsze niż sądziłem
Przecież o to chodzi właśnie
Aby zapas mieć odwagi
Na początek może jednak
Sprawdzi się ten kotek szary
Patrzę sobie tak na niego
Zawsze tu przychodzi do mnie
Dziwne trochę że tak wybrał
Spędzał każde popołudnie
Kładł się płasko na swym brzuchu
Albo na grzbiet się obracał
Żyć tak sobie chce beztrosko
Jakie to jest wówczas proste
Spać i budzić się co rano
Ganiać ptaszki rezolutnie
Nie mieć w sobie presji czasu
Żadnych zmartwień pielęgnować
Tylko miskę mieć w pobliżu
Liznąć kawałeczek szynki
Też tak chciałbym sobie dziabnąć
Byłoby z pewnością znośniej
Chodź koteczku na kolację
Rozczłapiemy tobie wnętrza
Później tamtych sobie skrobnę
Niepotrzebnie się wdawali
W tanią polemikę ze mną

Jak mówiłem żeby jednak
Nie zatruwać tego chleba

Dodo

Jest Gruszylek tam na górze
Weź go proszę z sobą zabierz
Lusia szczerze się ucieszy
Kiedy ty go znajdziesz dla niej

Eryk

Nie mówi mi co mam z nim zrobić
Może ma ochotę zostać
Karmię go zupkami wifon
Tymi o których śnisz sobie
Jest mu dobrze tutaj przy mnie
Skoro nie chciał łązić do niej
Znaczy się że plan miał inny
Bo nie lubił zgniłej szynki

Dodo

Zawsze miałeś własny pomysł
Może coś spokojnieć trzeba
Ile razy śliną brudną
Poplamiałeś czyiś kołnierz
Cóż nie miałeś dobrych wzorców
Ojciec tobą zawsze gardził
Matka nazbyt zawstydzona
Że takiego miała synka
Innych na adopcję chciała
Może właśnie z tych powodów
Nakręciłeś temat sprawnie
I zacząłeś doić krówki
I patrzyłeś Lusi w oczy
Kiedy sobie pruć nóżki
Gdy Emilka rozdrapała
Wielki ślad pod okiem lewym
Lub jak wziąłem do ust sinych
Własną skórę w nią z pęcherzy

Eryk

Było wszystko tak jak mówisz
Jednak za wyjątkiem jednym
Że tak można komuś wrzucić
Gdy tak sobie w gardło wlewa

Mały krążek z trutką szczurzą
I niech łupnie na blat z drzewa
Na to jedno sam nie wpadłem
I być może wciąż bym nie chciał
Więc po stronie waszej będzie
Marna klauzula sumienia
Chodźmy więc do dziewczyn naszych
Razem z tym pocziwym kłakiem
Zróbmy sobie danie główne
Z jego łapek w plamki jasne
Jeszcze jedno tu na koniec
Pewnie nie wiesz lub udajesz
Ale jest tam obok gołąb
I coś ma przygotowane
Mam nadzieję że ten kłaczek
Złapie go za gardło szybko
I rozszarpie w mig ptaszynę
Chciałbym wiedzieć że nie wróci
Nie uniesie się nad miastem
On nas ciągle miał na taśmie
Czy kasecie jakieś starej
Zawsze tym mnie denerwował
Że się wpychał z nią nachalnie
Już od roku głos ten słyszę
Dochodzący z wnętrza drewnutni
Zaprosimy go na obiad
Damy krówki spod porzeczeki
Będzie mieć ich całą buzię
I odpłynie w wodzie mętnej
Nasz Gruszylek go ocuci
To się nagra w wolnym tempie
Kasetę schowamy w dole
Który już jest wykopany
Pod pergolą rdzewiejącą
Tak to będzie wyglądało
Zbawianie już czeka na nas
Wystarczy częstować gości
Dla każdego starczy porcji
Niezależnie kim tam jesteś
Czy osobą płci obojga
Lub wariatem z kłamką kibla
Każdy wejdzie do bram nieba
Jest to proste: tylko czekaj!

Lusia

Najpierw był kalafior miękki

Emilka

Czy też sznycel podsmażany

Dodo

W środku stał słoiczek jagód

Eryk

Przed wszystkim zupa stygła

Domini

Kto się spóźnił się do stołu

Lusia

Wszyscy byli punktualnie

Emilka

W butach piach gryzł z tego pola

Lusia

Żółtawego w rzepak latem

Emilka

Gdzie kapliczka w niebieskości

Lusia

Unosiła się tak jakby

Emilka

Ponad horyzontem trochę

Dodo

Tego dnia był dzień poświęceń

Lusia

Myśmy kwiaty siewne brały

Emilka

I rozsypywały rzewnie

Dodo

Śpiewy dookoła były

Eryk

Nawetszumią do tej pory
W uszach mnie ten tumult szczypie
Podnosiły się znad pola
Dwa pioruny szukające
Jakiś metalicznych pędów

Emilka

Nadźwięk tego uderzania
Upuściłam łyżkę soli

Lusia

Jawsypałam do niej nieco
Różowego proszku trutkę

Dodo

Japodałem srebrną chochlę
Naszej mamie w ręce ciepłe

Eryk

Ojciec był leniwy zawsze
Gdy przy stole się dzieliło
Chleb święcony i zasmażkę

Dodo

Spojrzał na mój strój wiśniowy
I powiedział żeby nie jadł
W takiej sodomita szacie
Karmy w poświęconej wodzie
Że jest dziś coś nie w humorze
A też nie chce mnie zajebać

Domi

Wtedy zadzwonił ktoś do drzwi
I poprosił o garść krówek

Eryk

Byłem już w pół drogi do nich
Gdy mnie ręka ojca wlekła
Żeby wrócić do talerza
Wtem się w lewo odchyliłem

Z prawej strony dłonią śliską
W oko mu wsadziłem patyk
Miałem go jakoś przypadkiem
Na procesji gdzieś znalazłem
Nie wiem sam czemu go wzięłem
Lecz się wyśmienicie przydał

Emilka

Ja podbiegłam do balkonu
Drzwi zamknęłam z gwałtownością
Żeby krzyk nie rozniósł piachu
Jak by wzbił się od piorunów

Lusia

Kiedy tatko usta krzywił
Resztę proszku mu wysypałam
Słodzik się rozpuścił w środku
I zatopił we ślinie porcję
Była pewnie nazbyt duża
Aby móc utrzymać ciało

Dodo

Więc gdy do kredensu leciał
Fajans cały połamało
Mama już gładziła głowę
Talerz rosołowej kostki

Eryk

Ja wróciłem pod dźwięk dzwonka
Nikt tam jednak już nie czekał
Stałem tak i już zostałem
Na wszystko spojrzałem z góry
Wiem co pomyślałem wówczas
O tym że to muszę skończyć
I każdemu podać krówkę
Później tacy otępiali
Będą w lesie się rozkładać
Ja zaś sam zostanę w końcu
Nikt nie pytał o rodzeństwo
Po co mi ta banda wywłok
Dobrze było w pojedynkę
Miłem dzień tylko dla siebie
W nocy nikt nie hałasował
Nie dzieliło się przy stole

Chlebem solą lub opłatkiem
Ojciec był spokojny jakiś
Mama nie tak umęczona
Krew to z krwi zupełnie inna
Po co było mieszać w zupie
Dwa buliony z różnych przypraw
Trzeba było w miejscu zostać
Nie wychylać się zanadto
Kiedy pociąg jedzie szybko
To można oberwać trakcją

Dodo

Nas o zdanie nie pytano
Wyrzucono w jakimś worze
Kiedy ojciec twój nas zabrał
Razem z matką przytulili
Żeby wiedział jak to będzie
Z worka nigdy bym nie wyszedł
Może mógłbym się tam dusić
Bardzo chętnie - niech tak będzie
Tego po dziś dzień żałuję
Że nie mogłem nic powiedzieć

Domi

Nie żałujesz czegoś więcej

Dodo

Podaj mi kasetę z filmem
Z mej komunii przenajświętszej
Chciałbym ją odtwarzać ciągle
Może byłem najszczęśliwszy
Kiedy świeca biała w ręku
Odbijała słońca promień
Gdy tak schludnie wyglądałem
W falbankowej sukieneczce
Chyba wówczas zrozumiałem
Że się urodziłem inny
Od tego kim teraz jestem

Domi

To jedynie ci wystarczy
Chcesz tu zostać tak po prostu

Lusia

Ja podobne mam życzenie
Bo mnie żal nie sęczy w środku
Tylko krówkę chcę codziennie
Budzić się i brać po troszku
Wówczas zima mi nie straszna
Najcieplejsza zawsze będzie
Latem gdzieś zabłądzą sobie
Lecz odnajdą drogę w końcu
Będę wracać tu codziennie
Niby co innego lepsze
Będę pisać pamiętniki
Opisywać każdą chmurę
Wzrost agrestu wzdłuż alejek
Porzeczkowy smak ogrodu
Rezem ze mną jest Gruszylek
Jego szarość – oczy miodne
Te kolory kocham szczerze
Tak jak i Emilkę moją
Zostań proszę ze mną tutaj
I nie żałuj żadnych czynów
Bądź odważna – przyznaj teraz
Że to wszystko po cos było

Emilka

Chciałabym przewinąć taśmę
Do tej chwili kiedy w domku
Dotknęliśmy pierwszej krówki
I samotnie ruszyliśmy
W podróż ślepą bez kompasu
Na okręcie nie byliśmy
Wiatr nie rozpościerał żagli
Dryfowaliśmy bez celu
Pośród cichej strefy mroku
Właśnie tego już żałuję
Było lat to kilka przed tym
Jak rodziców chowaliśmy
Chwilę później był wypadek
Żadne z nas go nie przeżyło
Chcę być znów pod tą altaną
I spróbować od początku
Chcę byś nagrał mnie na taśmie
Jak mam usta poczerwiałe
Od porzeczek język kwaśny

Jak jest zima najcieplejsza
Ale ta którą pamiętam
Kiedy naiwnością własną
Częstowaliśmy świat cały

Domi

Nie wiem czy tam wrócić można
Ale film zobaczysz teraz
Kiedy płatka śniegu smutek
Spadnie na rzes twoich zwiewność
Ktoś z was zostać chce tu dłużej
Inny płynąć w rejs samotny
W kimś cierń został zakażony
Jest ktoś z żalem zduszonym

Eryk

Weźmy krówki te spod krzaczka
Mam ich kieszeń wypełnioną
Dla nas starczy i dla kota
Woda rozpromieni światło
Będzie w różu zachód słońca
Z klifu widać ląd niebieski
Który nas zachęca skakać
W toni koralowej gęstej
Będzie tak jak zawsze wcześniej
Ponad tej mierzei taflę
Nic już wyżej nie dosięgniesz
Złudzeń wrak że jest coś więcej
Nie to że się już poddaję
Chcę odpocząć od marzenia
Które ktoś nam wciąż maluje
Na tym płótnie wypłowiłbym
W ramie z desek wystruganych
Dłońmi ślepego żołnierza
W ręku nóż srebrzysty tańczy
Mógłbym kroić stal nierdzewną
Ale wolę każdą z kaset
Ojca tłustej biblioteki
Wypatroszyć z wnętrza kształtnie Nie
ma w nich scen wartkich śladów
Tylko nudne proste życie
Będzie lepiej jeśli każde
Od początku skasujemy
Nikt przejmować się nie będzie

Nie ma dwóch tych samych płatków
W zimie prószyć popiół będzie
Od ogniska gdzieś tam w domku
W którym kostką lodu pamięć
Topniejącą jest na spodku

Część druga /teraz i tutaj

I.

Cukrzyk

itu się nie świeci taka lampka czerwona to skąd ja mam wiedzieć żeby mówić

Domi

nie świeci się bo to jest kaseciak ale ja powiem kiedy

Cukrzyk

kolego ja to wiem że to kaseciak ty nie ucz ojca dzieci robić że tak powiem tu miał jeden taki
prywaciarz taką wypożyczalnię to sobie czasem z żoną braliśmy pornola hehe auf
Deutschland to były czasy smród kielbasy hehe Gewurztraminer wiesz kolego co to

Domi

szczep winogron

Cukrzyk

chuj z kielbasy hehe zaczynamy

Domi

tak zaczynamy ja poproszę naturalnie może być do kamery może być gdzieś w przestrzeń
naturalnie czyli chodzi o zupełny luz proszę mówić to co pan mówił przez telefon

Cukrzyk

tak dokładnie to nie powtórzę

Domi

chodzi ogólnie

Cukrzyk

ogólnie to chujowo ale bojowo hehe czy ja jak przeklinam to też tak mogę do kamery

Domi

proszę czuć się swobodnie tak jak mówiłem uwaga nagrywam

Cukrzyk

dobrze to jest blok gdzie mieszkałem a tam są te działki to znaczy ogródki kiedyś pracownicy Hutnik Drukarz Marynarz tak się nazywały chuj wie czy tu marynarze jakieś byli ale może jakieś żony ich wiesz kolego w każdym porcie i tak dalej hehe no zaraz za mną jak tu widzicie jak kamerą zrobisz zbliżenie jest ten już ostatni fragment pola rzepaku co należy do mnie i ja się postawiłem tym z urzędu i powiedziałem idźcie w pizdu z takim szmałem ja nie oddam go za frajer hehe

Domi

to jest cały czas pana

Cukrzyk

mów domnie na ty

Domi

to jest twoje

Cukrzyk

no moją z działką to znaczy ogródkiem

Domi

acoz mieszkaniem

Cukrzyk

nie ma sprzedane

Domi

czyli ma pan domek i ogródek tam na terenie i ten kawałek pola z kapliczką

Cukrzyk

ja nie jestem żaden pan Domek kolego mów na ty ale właśnie teraz najważniejsza informacja idzie że ja tego za taką cenę nie sprzedam no tam jest kapliczka którą całe to osiedle i dzieciaki z przedszkola tutaj starsze dzieci starsi wszyscy mieszkańcy ją dekorowali i teraz te chuj wjadą zaraz i to ogrodzą czymś czy ty wiesz kolego jak by to wyglądało jeśli ta kapliczka tutaj była a dookoła te nawpierdalane dziuple do chowu klatkowego

Domi

byłoby co najmniej niesmacznie

Cukrzyk

teraz jeśli pierdolnął niesmaczne to są jaja w dzinsach w upale to byłby grzech rozumiesz ja to sprzedam ale na pewnych warunkach przede wszystkim to jest warte majątek bo to jest święte i koniec

Domi

proszępowiedzieć to znaczy powiedz o synu sąsiada który tutaj jeździł po tym polu

Cukrzyk

acojamam o nim mówić kolego on pojebany tak samo jak oni wszyscy no może poza tym że znał się na samochodach a ja mechanik to z nim mogłem gadać bo ta reszta to nie wiadomo co to było ale o tym później no i on jeździł tutaj i mnie wkurwiał wszystkich zresztą szło się do niego go tłukł ale co to dało

Domi

atenjegoojciec i matka to kim byli co robili

Cukrzyk

ja to nie wiem do końca ona musiała w szpitalu jako salowa cholera wie czy pielęgniara albo położniczkę lubiła a ten jej chłop to podobno inżynier od maszyn rolniczych nawet jakiś wykładowca może dlatego se to mieszkanie wziął czy dostał ale jak dostał to wziął hehe aby rano patrzeć na pole taki z niego rolnik teoretyk hehe co mam jeszcze mówić

Domi

co zrobisz z pieniędzmi jeśli dadzą ci za tę ziemię tyle ile chcesz

Cukrzyk

ato już moja prywatna sprawa synek ale myślę że bym wsparł coś na zwierzęta wiesz albo jakieś hospicjum

Domi

to szlachetne bardzo

Cukrzyk

acoty kurwa myślisz że ja wyglądam na takiego co to przepije żona wiesz kolego dwa lata dogorywała w takim miejscu bo chuja nic tam nie robili przy niej a ja sam nie mogłem jej zabrać bez forsy to zdychasz marnie co mam dalej mówić

Domi

możecie sprzedać pole

Cukrzyk

możliwymale powiedziała że z kapliczką sprzedać za jej życia nie pozwoli

Domi

w dniu wypadku tego o który pytałem gdzie byłś

Cukrzyk

atutaj sobie stałem pod kanałem

Domi

cały dzień pod kanałem stałeś

Cukrzyk

no tak cały dzień i patrzyłem sobie

Domi

ciekawe zajęcie masz

Cukrzyk

jakiś problem z tym że stoję i patrzę na wodę

Domi

nie absolutnie nie to miałem na myśli stałeś i patrzyłeś i obok twojego domku tu w ogródkach był ten ich domek

Cukrzyk

to nie był żaden ich domek tylko melina pustostan jeden z kilku tam się ćpuny kolego zlatywały jak muchy do główne

Domi

tego już nie ma w tej chwili ten domek się rozpadł

Cukrzyk

jest taka metalowa obręcz nie wiem jak to się nazywa może szkielet najpierw rozkradli później ktoś podpalił nie wiadomo czyje to jest w stowarzyszeniu działkowców nie wiedzą nie ma rejestru nie było to ich na pewno tych ćpunów ani tej rodziny

Domi

czyli stoisz sobie nad kanałkiem słyszysz jak jedzie samochód

Cukrzyk

tak było kolego on jechał stąd ominął tę kapliczkę i później alejką i się rozjechał o to wzniesienie i do kanałku wpadł i wszystko wyjechało znaczy się zapaliło ale wcześniej w locie rozpadło się na pół

Domi

aco to był za samochód

Cukrzyk

toprzecież wiedzą wszyscy

Domi
mówtak jakbyś tłumaczył to chińczykowi

Cukrzyk

hehedobre dobrze powiedziałeś faktycznie trzeba powiedzieć że to była karetka rozumiesz karetka na sygnale to jest tutaj najśmieszniejsze

Domi
dlaczego to jest śmieszne

Cukrzyk

anie wiemnie śmieszy cię to że banda ćpunów jechała karetką i się rozjebali dla mnie to jak z cyrku jakiegoś

Domi
zginęli ludzie wówczas nie mogłeś wiedzieć kto tam siedział

Cukrzyk

niewiedziałem to prawda no i co z tego później się dowiedziałem i to mnie śmieszy

Domi
próbowałeś ich ratować albo cokolwiek zrobić

Cukrzyk

coturatować kolego jak to wszystko wyleciało w powietrze w pizdu jak na amerykańskich filmach z Chuckiem Norrisem i te też wypożyczałem filmy widziałeś takie filmy z nim w roli głównej

Domi
widziałem

Cukrzyk

towyobraż sobie że nie mogłem nic zrobić stałem i patrzyłem jak się fajczą nikt nie podbiegł przyjechała straż i zgasili i koniec słuchaj która godzina

Domi
szesnasta za pięć

Cukrzyk

słuchaj kolego ja jestem głodny trochę może pójdziemy do mnie tam do domku i ja zjem zupkę sobie ciebie poczęstuję a ty tam nagrasz to co tam jeszcze chcesz co ty na to kolego

Domi

dobrzeale ja bym nagrywał ten spacer to blisko w sumie ten domek więc nie wyłączę kamery rozmawiajmy

Cukrzyk

no jak sobie chcesz ale to się będzie trzęsło wszystko jakby kutasem trząść nad pisuarem hehe kto to będzie oglądał ty to wytniesz jakoś co ty z tym robisz

Domi

mówiłem ci robię projekt na studia będę dziennikarzem

Cukrzyk

inżynierem

Domi

magistrem

Cukrzyk

jakiprojekt projekt to się nazywa projekt co inżynier robi kolego ja jestem po technikum samochodowym to była kiedyś elitarna szkoła tam były projekty rozumiesz a teraz to ja słyszę że wszyscy projekty robicie projektanci i co z tego wszystkiego wynika głównie kolego więcej projektów mniej inżynierów taka jest kurwa prawda nie chcę mówić że ty jesteś jakiś lewy czycoś bo dziennikarz to dobry zawód chociaż musisz być wścibski ale ty jesteś delikatny nie jakaśhiena bo młody jesteś ale później zobaczysz będziesz tak wkurwiać ludzi są tacy dziennikarze śledczy najgorsze kanale byli i tutaj kiedyś ale chuj z nimi może będziesz taki albo nie bo jesteś trochę miękki ty się nie przejmuj że ja tak mówię ale znam się na ludziach rozumiesz kolego pracowałem w zakładach samochodowych widziałem to i tamo widziałem od razu jak spojrzałem kto przyjeżdżał że to albo złodziej albo że rypie na boku dziewczynki amażonkę albo że bankier że ktoś z forszą albo biedak słowem mam trochę ogląd na ludzi a ty maszdziewczynę

Domi

niemam

Cukrzyk

żonę

Domi

nie

Cukrzyk

achceszmieć

Domi

niewiem teraz chcę mieć dobry materiał do projektu więc wolałbym rozmawiać na ustalony temat

Cukrzyk

owidzisz i to jest dobra odpowiedź od razu mnie sprowadziłeś do parteru kolego ale powiem ci jeszcze tak na przyszłość jak się ktoś nieznajomy będzie pytać o te twoje prywatne sprawy to mówmu po prostu chuj cię to obchodzi i to jest już nokaut nie podniesie się będzie leżeć i będzie pierdalać bo już będzie wiedzieć kim ty jesteś że nie dasz sobie po pedalsku drażyć rury hehe rozumiesz mnie kolego

Domi

rozumiem i bardzo ci dziękuję za porady a ty masz dzieci

Cukrzyk

hehe jak myślisz co ci odpowiem

Domi

jaką zupę zrobiłeś

Cukrzyk

zobaczysz ale wiesz odpowiem ci że nie mam dzieci co ty na to

Domi

nic szanuję to

Cukrzyk

wspaniale bo ja też to szanuję po co mi dzieci mogłyby być takie ja te ćpuny

Domi

to były dobre dzieciaki prawie dorosłe już miały trudne życie

Cukrzyk

jeden chuj kolego trudne życie nie tłumaczy tego co robiły to raz dwa to oni te dzieciaki wzięli do siebie bo by zgniły rozumiesz a tak to dali im dom żarcie a że były pojebane to wyszło później no ale co się dziwić jak to przecież jak się bierze w adopcję to chuj wiadomo co tak naprawdę siedzi takiemu pod czaszką no taka jest prawda i nie zaprzeczysz temu to nie wiadomo czy ono ci będzie wdzięczne czy jak czy zostanie złodziejem czy kurwą czy inżynierem to jest loteria ale z własnymi jest tak samo robisz wychowujesz bulisz kurwa szmału tyle na to na tamto jakieś wartości dajesz jakieś przykazania jak żyć i tak dalej jak żyć żeby się nie wyjebać o kant kuli i co i może ci taki jeden z drugą powiedzieć że ty ją molestowałeś albo że on chce teraz płęć zmienić i ty to masz akceptować rozumiesz masz wszystko akceptować to są terroryści jebani a przed tym trzeba się bronić i ja powiedziałem kiedyś żonie że dzieci nie będzie i tyle i ona zaakceptowała to ale jakby nie to droga wolna a co mi tam tu trzeba dwojga jak do tanga rozumiesz kolego na tym polega decyzja a nie że

jedno chce a drugie nie więc ja wydedukowałem a swoje widziałem w życiu że bym się tylko wkurwiał i potem napierdalał je jak ci rodzice od tych ćpunów jak ten rolnik-teoretyk no bo co zrobisz jak się dowiadujesz że ten chce psiochę sobie robić bo już mu się fiut znudził albo że on pedał i teraz dupy daje chłopakom ze szkoły albo tamta obciąga po kątach

Domi

już starczy zamknij się zamknij ryj milcz idziemy zjeść a ty milczysz

Cukrzyk

dobra kolego dobra widzę że na śliski grunt wkraczam dobra idziemy no i widzisz się postawiłeś teraz i tak sobie idziemy i od teraz myślę że z ciebie będzie taka rasowa kutwa dziennikarska już sobie nie dasz wejść na głowę dobrze idziemy mam zupki smaczne zalewasz wrzątkiem i robisz to znaczy jesz

Domi

nie gotujesz

Cukrzyk

żona gotowała ja szmal na żarcie dawałem a ona gotowała i to jak zabierałem słoiki do roboty to wszyscy zazdrościli bo sami wpieradalali te zupki chińskie takie że porzygać się można

Domi

ale teraz sam je jesz

Cukrzyk

no a co mam jeść kolego żony nie ma ja gotować nie umiem tyle co na herbatę i jajko wrzątek więc właśnie ten wrzątek który umiem gotować to nim zalewam ale poprawiło się wiesz kolego przez lata teraz jest wybór smak lepszy na pewno to już nie to samo gówno co teraz ale też gówno przynajmniej w porównaniu do tego co mi żona robiła to już wszystko zawsze będzie gównem ten smak tych obiadów od niej to mam do tej pory powiem ci że tam w tym hospicjum u niej to chujowo gotowali to mnie też dotknęło kolego no bo jakie to smutne że ona taka kucharka wspaniała a sama pod koniec życia jadła źle no nie mogę się z tym pogodzić dlatego jak sprzedam tę ziemię z kapliczką to zapłacę za dobrą kuchnię w hospicjum rozumiesz mnie jak sądzę kolego

Domi

tak teraz wszystko rozumiem

Cukrzyk

jesteśmy już to zapraszam czym chata bogata jak to mówią hehe tylko od razu powiem że to ironia ale to się pewnie domyślasz bo już chwilę mnie znasz

II.

Domini

czyje są te miski do kogo należą masz psa

Cukrzyk

kotek tu się kręci taki ładny potulny biega sobie taki dzikus mówię ci wariat taki szybki jest jak ten z Jamajki jebaniutki sprinter ja go często obserwowałem sobie przy kanalku i zaczął do mnie przychodzić i daję mu jakieś szyneczki sobie skubnie jakieś wątróbki dostanie dobrze ma raz dostał porządnie i tak wraca bo się nauczył że nie mam go w dupie że go szanuję i rozumiem i podziwiam jego życie takie wolne więc on też mnie szanuje i dla niego są to miski tylko powiem ci że od kilku dni go nie widziałem mam nadzieję że nic mu się nie stało byłoby szkoda gdyby wpadł pod samochód czy coś no najwyżej poszedł do kogoś innego takie są koty taka ich natura co zrobisz i zanim zapytasz kolego to kota też nie miałem iz żoną w domu nie mieliśmy zwierząt

Domini

wyczuleś idealnie bo chciałem o to zapytać

Cukrzyk

awidzisz kolego znam się na ludziach ja poznaję ciebie a ty mnie po troszku smakuje ci to jest z sosem słodko-kwaśnym ale duża porcja więc fajnie zapycha

Domini

doskonałe ale na pewno nie lepsze od kuchni twojej żony

Cukrzyk

nie podlizuj się kurwa kolego nie mów takich rzeczy to tak nie działa co ty kurwa chcesz mnie przekupić jakimś tanim komplementem pojebało cię pytam czy ci smakuje a nie czy jest od czegoś lepsze

Domini

smakuje mi to chcę powiedzieć już zjadłem widzisz puste

Cukrzyk

masz spust miałeś ssanie to co o czym mam jeszcze mówić co ty jeszcze chcesz od mnie usłyszeć

Domini

co się stało z ich rodzicami

Cukrzyk

no ta matka była martwa jak ją znaleźli a ojciec ten sąsiad przeżył i na jakieś leczenie gdzieś pojechał tak ludzie mówili

Domi

podobno zmarł sprawdziłem

Cukrzyk

towiesz więcej ode mnie a mówili że trafił do zakładu jakiegoś większego takiego bez klamek hehe że tam niby jednak udowodnili że się pastwił nad tymi dziećmi że tam im niby piekło jakieś robili no nie wiem czy tak to wyglądało ja mam duże wątpliwości

Domi

adlaczego masz wątpliwości

Cukrzyk

bonikt niczego nigdy nie zgłaszał nikt nie słyszał aby coś tam się złego tym dzieciakom działo rozumiesz powiedz mi jak to jest możliwe masz umysł taki bystry to wytłumacz mi widzisz jest tutaj najebane tych mieszkań ściany cienkie te ogródki ludzie kolego tutaj jak na procesję szli to tak jakby na mszę papieską spędzali ktoś by na pewno zareagował tutaj takich sytuacji nie miało miejsca ja bym mógł powiedzieć swoje zdanie ale nie wiem czy cię nie urazę tym jak poprzednio więc moim zdaniem jeśli dasz dziecku czasem jakiś taki no nie wpierdol ale tak lekko żeby nauczyć żeby dotarło to to jest dobre i to może i tam w tym domu było ale to jest akurat prawie wszędzie co tu jest wyjątkowego

Domi

czas się zmieniają może coś co było akceptowane kiedyś już takie nie jest

Cukrzyk

no więc właśnie teraz trafiłeś jak to się mówi w samo sedno otóż ja myślę że oni byli ofiarami nawet nie tych ćpunów tylko naszych czasów po prostu ich sposób wychowania ich metody nie były odpowiednie i co zrobisz i zapłacili cenę za to i koniec historii to jest ostateczna scena że ta matka w rowie wylądowała a ojciec w zakładzie gdzie jak mówisz skisł a tamte dzieciaki to już Bóg raczy wiedzieć co z nimi poleciały z dymem no historia już z dymem puszczała więcej ludzi ale to wiesz co ci tam będę teraz o historii pierdolił

Domi

inigdy o niczym nie słyszałeś bo nie słyszałeś jak ich byli i nie widziałeś że te dziewczynki miały pocięte uda bo się same nacinały a ten najstarszy handluje psychotropami a ten pomiędzy nimi wiekiem miał ślady podpaleń na rękach

Cukrzyk

żebymsiękurwa zamienił w ten makaron w tej zupce

Domi

przysięgasz na życie swojej żony na jej życie szczęśliwe w niebie że nic wiedziałeś

Cukrzyk

co ty kurwa kolego mówisz do mnie co ty mówisz co ty chcesz usłyszeć o czym mam mówić na kogo przysięgać

Domi

powiedz to do kamery teraz powiedz że przysięgasz na piękne życie swojej żony w niebie w objęciach anielskich że o niczym co się działo w domu twoich sąsiadów nie wiedziałeś i jak stałeś nad kanałkiem to nie mogłeś im pomóc i wyciągnąć te dzieciaki z samochodu to teraz powiedz chcę to mieć na kasecie

Cukrzyk

zaraz ci jebnę kluczem francuskim mam go tutaj powtórz jeszcze raz a jebnę ci a co mi tam

Domi

ja nie żartuję nie wyjdę stąd możesz mnie teraz zabić możesz wszystko a ja tylko cię proszę żebyś powtórzył do kamery i złożył przysięgę czy to jakiś problem jest skoro mówisz prawdę

Cukrzyk

to nie jest problem i nie o to chodzi tylko o formę o to że mówisz o mojej żonie o to że coś mi rozkazujesz że mnie szantażujesz hieno

Domi

mów teraz nagrywa się

Cukrzyk

achuj dobra niech ci będzie imponujesz mi

Domi

mów do kamery prosto

Cukrzyk

dobra mówię uwaga przysięgam na życie mojej żony w niebie przysięgam że nie wiedziałem oniczym i nie słyszałem i nie mogłem niczego zrobić a chciałbym to przysięgam i niech Bóg ma w opiece duszę mojej żony

Domi

piękne o to chodziło o nic więcej bardzo ci dziękuję nie dołączę tego fragmentu będzie tylko dla mnie teraz mam pewność że jesteś wiarygodnym rozmówcą teraz wiem że wszystko co mówisz to prawda mam materiał to wszystko

Cukrzyk

jesteś pierdolona gnida a nie dziennikarz ale zrobisz karierę a ja cię stąd wypuszczę pod jednym warunkiem

Domi
jakim

Cukrzyk

chciałbym coś od ciebie usłyszeć i właściwie sam zaproponowałeś jak to zrobić daj mi tę kamerę

Domi
niemogę

Cukrzyk

toskierują na siebie no skieruj ją i ustaw tak żeby ostrość była na twoje usta

Domi
poco

Cukrzyk

zróbtoboinaczaj ci przypierdolę

Domi
dobrze już jest na pewno nagrywa się

Cukrzyk

bo widzisz kolego wtedy jak ten samochód się fajczył a ja patrzyłem i to wszystko wyglądało jak jakaś kometa lecąca z nieba to widziałem kogoś jeszcze kto stał po drugiej stronie kanałku i trzymał w ręku taką kamerę jaką ty teraz tutaj masz taką na kasety skąd ja to akurat pamiętam otóż kto do chuja w naszych czasach jest takim świrem aby nagrywać coś na takie pudło no kto ilu takich ludzi jest ja znam jednego tylko ciebie ale może to był ktoś inny tego nie wiem nie widziałem z daleka twarzy bo ta kamera mu zasłaniała ale chcę usłyszeć też od ciebie taką wiesz deklarację że ty nie byłeś tutaj nigdy wcześniej i nie było cię w tym domku i nie znałeś tych dzieciaków i tej rodziny że nie byłeś jakimś fagasem jednej z tych dziewczuch lub nie waliłeś w dupę tego chłopca tam tak zwanego geja i w ogóle kurwa że nic nie masz wspólnego z tą sprawą oraz że to co robisz jest jedynie na tak zwane potrzeby tak zwanego projektu czy jak to się tam kurwa teraz nazywa i że będziesz kutwą i hieną dziennikarską i osiągniesz pierdolony sukces takie coś chcę usłyszeć czy to jest problem czy wymagam za wiele

Domi
nietonie jest problem na co mam przysiąc

Cukrzyk

atomijestwszystko jedno ale jakieś wartości w ogóle w życiu masz

Domi

mam

Cukrzyk

to powiedz

Domi

przysięgam na życie moich rodziców którzy mnie mają tylko jednego że nie znałem tych dzieciaków i nie mam nic wspólnego z tą sprawą i że jestem tu pierwszy raz i robię to tylko jako projekt na studia ponieważ chcę zostać dobrym dziennikarzem czyli takim który walczy o prawdę i dobro dla ludzi i świata

Cukrzyk

zaraz się zesram z wrażenia pękne na pół no sam bym tego lepiej nie wymyślił masz talent tak z głowy czy już mówiłeś to kiedyś nieważne powiedziałeś bez mrugnięcia powieką ręka ci nie zadrżała co za pewność siebie szanuję a teraz kolego wybaczone jestem senny już pora na mnie chcę się położyć spać mam zaburzony cukier równowagę glukozową czy jakoś tak

Domi

to ci wystarczy tak żebyś już poszedł już niczego nie chcesz

Cukrzyk

masz rację jeszcze jedno daj mi tę kasety

Domi

nie dam ci jej

Cukrzyk

hehe wiedziałem no ale ja też muszę mieć dowód rozumiesz inaczej cię nie wypuszczę spokojnie ta kaseeta będzie tutaj w tym ogródku pod pergolą zakopie ją nie jest ci potrzebna sam mówiłeś że to tylko dla ciebie więc ona jest że tak powiem dla ciebie i dla mnie rozumiesz kolego nasz wspólny film chodź weźmiemy miskę dla kota po szynce i w niej schowamy dla bezpieczeństwa i łup pod ziemię jak urnę i kiedyś sobie ją może obejrzymy razem to będzie nasza dżentelmeńska umowa rozumiesz mnie prawda

Domi

tak rozumiem cię

Cukrzyk

cieszę się kolego no i widzisz dziś postarzałeś się trochę

Domi

patrz przyszedł do ciebie

Cukrzyk

oczekaj daj mu mięska trochę ty mu daj wrzucić do miski niech je zimno jest potrzebuje mięsa
część koteczku nie było cię kilka dni patrz jaki miły jaki puchaty jebaniec prawda że ładny

Domi

ma jakieś imię

Cukrzyk

nie ma po co mu nie mówię o nim lub do niego wobec innych

Domi

teraz ja tu jestem

Cukrzyk

to wymyśl mu jakieś imię i będziemy na niego wołać może zareaguje chuj wie kot to wolne
stworzenie

Domi

myślisz że koty idą po śmierci do nieba

Cukrzyk

na pewno mają swoje piękne niebo w którym są wątróbki i szynki i wszystko co najlepsze i
nikt ich nie bije lub do nich nie strzela z wiatrówki jak te pojeby gołębiarze one tam dobrze
mają bo myślę że często tutaj mają źle przez nas przez ludzi

Domi

to jak na niego będą w niebie wołać

Cukrzyk

tam wszyscy równi są sobie więc po co imiona słuchaj kolego teraz to my nie możemy wziąć tej
miski jemu zakop tę kasetę ale owiń jakąś szmatą tak żeby ktoś po nas za dziesiątki lat jak
ją odnajdzie to niech myśli że to takie przesłanie do przyszłości rozumiesz gdybyśmy my tutaj
już nie chcieli jej oglądać jestem bardzo senny już po szesnastej zjadłem sobie ale zawsze o
tej porze przybijam gwoźdźnia rozumiesz jak do blatu łup mnie ścina no ścina mnie nic z tym
nie zrobię tak już mam to wygląda jakby mnie ktoś nagle kołdrą miękką nakrył

Domi

ilądujesz na przyjemnym materacu jest ciepło chociaż jest zima ale bardzo przyjemnie
zatapiasz się w prześcieradle i zasypiasz

Cukrzyk

tak właśnie jest bardzo przyjemnie skąd ty to wszystko wiesz też tak masz

Domi

nie ale chciałbym może kiedyś tak mieć ale wyobrażam sobie że takie to jest uczucie
wspaniałe i ty jesteś teraz cały w środku tej sytuacji

Cukrzyk

jestem do cholery to prawda a ty mówisz jakbyś też tam był a ja śpię już i śnię

Domi

co tam śnisz opowiedz krótko co to jest w tym śnie

Cukrzyk

nie wiem sam czasem się boję widzę jak mnie rzuca na jakiejś tratwie w burzę podczas
sztormu widzę latarnię daleko ale za daleko później jestem na jakimś polu ale nie tym
własnym nie jest to pole z rzepakami ono jest niebieskie a za chwilę fioletowe lecą jakieś
samoloty albo tylko je słyszę kurwa mać mam pełne gacie ze strachu później znowu jestem w
hospicjum z moją żoną ona mnie karmi a nie ja ją nie mogę się ruszyć jestem cały obolały
drapię się w rękę wszystko mnie swędzi ona mnie karmi ale wylatuje mi z ust wszystko ledwo
oddycham patrzę na ścianę przez chwilę jak jakaś kukła nie ruszam powiek tam na ścianie
było jakieś zdjęcie czy obrazek święty pewnie obrazek tam był ale zostały tylko ślady kurzu
albo tłuszczu rzygać się chce i znowu zasypiam rozumiesz sen w śnie i dalej już niczego nie
widzę po prostu pustka czarno jakbyś wyłączył nagrywanie rozumiesz czarny ekran

Domi

rozumiem cię wszystko to co mówisz jest zrozumiałe

Cukrzyk

skąd to wiesz

Domi

już to widzę

Cukrzyk

widzisz to

Domi

tak

Cukrzyk

ico dalej

Domi

wyłączam kamerę